



# ORGANY

W zabytkowym wyposażeniu kościołów szczególną uwagę zwraca się zazwyczaj na organy, zarówno z powodu ich dominującego brzmienia, jak i dekoracyjnej, często bardzo bogatej oprawy. Rzadko kto jednak zorientowany jest jak przedstawia się historia tego instrumentu.

Organy są najstarszym instrumentem klawiszowym. Powstały w III wieku p.n.e. w Grecji dla użytku świeckiego i były jak na owe czasy najnowszym wynalazkiem technicznym, a twórcą ich był fryzjer Ktesibios z Aleksandrii. Podstawą tego wynalazku było zastosowanie powrotnych klawiszy, co zapewniały użyte po raz pierwszy metalowe sprężyny. Miały one w zasadzie budowę podobną do organów współczesnych, tzn. posiadały piszczałki, wiatrownie i klawiaturę. Popularne były przez całą starożytność, zarówno w Grecji jak i Rzymie, przez wielu współczesnych były jednak nisko cenione - głównie z uwagi na ich głośność, a także z racji tego, że najczęściej spotykało się je w cyrkach i na igrzyskach.

W krajach Europy zachodniej sztuka budowania organów rozpowszechniła się w IX-X w. /Anglia/, w Polsce organy po raz pierwszy pojawiły się na dworze Kazimierza Sprawiedliwego w XIII w. Trzeba tu jednak dodać, że organy dworskie były o wiele mniejsze od znanych nam dzisiaj, miały wymiary pokojowe lub były to tzw. portatywy - przypominające dzisiejszy akordeon.

Jako instrument kościelny pojawiły się w VII w.n.e. za zezwoleniem papieża Witaliana, początkowo jednak nie znalazły uznania tej funkcji. Upowszechniły się dopiero w wieku XIV jako instrument o monumentalnej sile brzmienia i dużych rozmiarach, a największa ich popularność przypada na epokę baroku - wiek XVII-XVIII. Były one i obecnie są używane zarówno w kościołach katolickich jak protestanckich. W dalszym ciągu używa się ich także w muzyce świeckiej w salach koncertowych.

Na czym jednak polega technika gry na tym instrumencie i jakie są jego części budowy?

Zródłem dźwięku w organach są metalowe i drewniane piszczałki, ustawione rzędami wewnątrz obudowy, mającej najczęściej kształt skrzyni lub szafy /prospekt organowy/. W obudowie zawarte są mechanizmy podające powietrze do poszczególnych piszczałek, uruchamiane na klawiaturze, podzielonej na tzw. manualy, w których mieszczą się poszczególne głosy oraz klawiaturze nożnej, tzw. pedale. Czasem dochodzi do tego jeszcze mechanizm dzwoniący /wirująca gwiazda, dzwonki/.

Piszczałki wraz z całością mechanizmów stanowią istotę organów, decydują bowiem o ich brzmieniu. Wykazywały to przede wszystkim XIX i XX-wieczne przebudowy organów, które w wielu przypadkach przyczyniły się do zniszczenia cennych instrumentów. Przy okazji remontów wyjmowano bowiem całe wnętrza obudowy organów, wstawiając nowe piszczałki i mechanizmy, obniżając w ten sposób wartość artystyczną instrumentu.

Organy bywały bardzo małe, jak na przykład używane w średniowieczu portatywy o jednej klawiaturze, obejmującej dwie oktawy i mające jeden głos jedno- lub dwustopowy - grywano na nich jedną ręką, nosząc instrument zawieszony u boku przy pasie. W epoce renesansu częste były pozytywy przenośne szkatularne lub procesyjne. Miały one również jedną klawiaturę, ale o kil-

ku głosach. Noszono je na drążkach lub ustawiano na stole. Bywały również pozytywy nieprzenośne o jednym manuale /klawiaturze/, w zasadzie bez pedału, z głosem podstawowym /pryncypałem/ czterostopowym.

W miarę swego rozwoju organy stawały się strukturą bardzo skomplikowaną i potężną. Rosła liczba manualów /do pięciu, a nawet do siedmiu/, ilość zaś piszczałek dochodziła do 35 tysięcy, z których największe osiągały długość około 10 metrów.

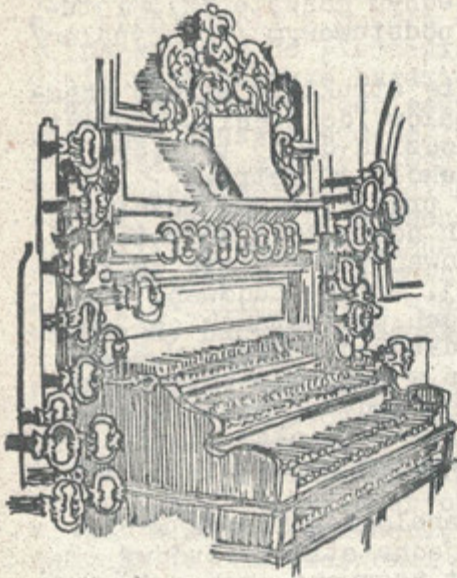
Organy początkowo ustawiano na ziemi w prezbiterium, później umieszczano je na specjalnych balkonach na bocznej ścianie kościoła. Najczęściej jednak bywają usytuowane na emporze chóru muzycznego w tylnej części nawy głównej. Organy budowano również nad ołtarzem /zwłaszcza w kościołach protestanckich/, nad stallami, w Austrii znane są w formie długiej ambony, w Hiszpanii wstawiane są pomiędzy filary, zaś w Anglii w przegrodzie pomiędzy prezbiterium a nawą. Z reguły organy wkomponowane są jako element całości architektury wnętrza kościoła, chociaż pod względem plastycznym formowano je według zasad stylu właściwego dla epoki, w której powstały.

Organy małe na zewnątrz zdobione były analogicznie jak meble. W instrumentach większych najczęściej jedna strona obudowy zdobiona jest szczególnie bogato i jest nazywana prospektem organowym. Najważniejszym elementem zdobniczym prospektu są same piszczałki - grające lub nie, najczęściej metalowe, ustawione pionowo z wylotem skierowanym ku górze. Bywają też piszczałki prospektowe drewniane, zdarzają się również ustawione w położeniu odwróconym /ku dołowi/. Same piszczałki są też często zdobione techniką trybowania /ornamentalne kucie młotkami na gorąco/, puncowania /kucie specjalnym narzędziem - puncą powierzchni metalu na zimno/ lub malowania /złocenia/.

Prospekty organowe były budowane płasko - jako zwarta całość - co spotykamy w organach gotyckich o prospektach zamykanych polichromowanymi drzwiami, tak jak w poliptykach ołtarzowych lub typowe dla Włoch prospekty przypominające swoim układem formę łuku triumfalnego.

Z czasem, zwłaszcza w przypadku większych instrumentów, prospekt rozbudowywano przestrzennie z wyraźnym wydzieleniem poszczególnych sekcji /werków/, których ilość odpowiadała ilości poszczególnych manualów /klawiatur/ plus pedał. W szczytowym okresie rozwoju organów - w epoce baroku - z reguły jedna z takich sekcji, tzw. pozytyw dolny umieszczany był na balustradzie empory chóru muzycznego, co zresztą jest stosowane do dzisiaj. Jeżeli na tylnej ścianie kościoła znajdowało się duże okno, wówczas organy rozdzielano na dwie symetryczne połowy, obejmujące z obu stron twórcę okienny. Oprócz polichromii oraz elementów wziętych z architektury /gzymsy, kolumny, konsole, arkady/, prospekty organowe bywały bogato zdobione snycerką i rzeźbami figuralnymi, często z określonym programem ikonograficznym. Nieraz figury te lub gwiazda i słońca poruszały się i obracały w trakcie gry /organy w Oliwie/. W prospektach zdarzają się również wbudowane duże tarcze zegarowe, najczęściej w górnych partiach.

Oprócz widocznych z naw kościoła prospektów bywały również zdobione i niewidoczne z dołu tzw. stoły gry, czyli klawiatury wbudowane w szafę organową lub stojące oddzielnie, zwane kontuarami. Zdobiono wówczas czołowe powierzchnie klawiszy, wycinano ozdobnie klawisze pedału oraz formowano ozdobnie klucze rejestrowe kute w żelazie lub odlewane w brązie /organy w Jędrzejowie, Kazimierzu n/Wisłą/, czasem rzeźbione lub toczone



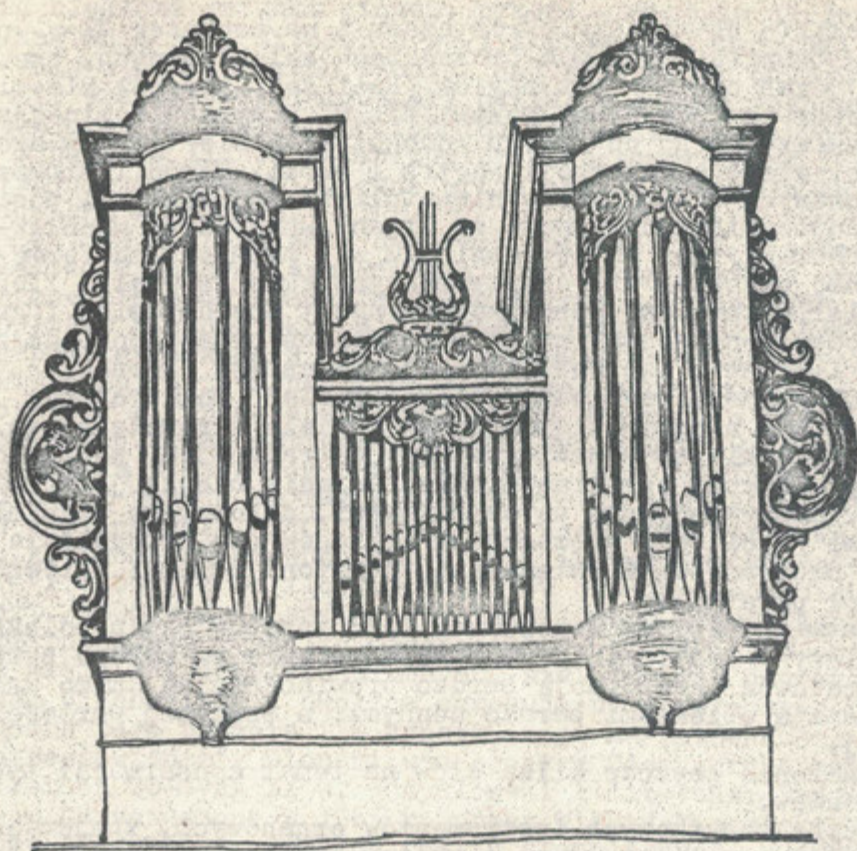
STÓŁ GRY. JĘDRZEJÓW 1754r.



PRZYKŁADY ZDOBIENIA  
PISZCZAŁEK PROSPEKTOWYCH

Balustrada utworzona jest z delikatnej, ażurowej kratki, bogato dekorowanej ornamentem rocaille, zaś sama szafa organowa podzielona na siedem sekcji - po bokach ujęta jest ornamentálnymi uszkami - tak jak to bywa w przypadku barokowych ołtarzy, a zwieńczony pełnoplastycznymi figurami aniołów. Piękne organy rokokowe znajdują się w skromnym kościele parafialnym w Czar-nem. Datowane są na II połowę XVIII w., mają niewielkie roz-miary - proporcjonalne do wielkości drewnianego kościoła, w jakim się znajdują - jednak użyta tu dekoracja prospektu jest bardzo ciekawa. Balustrada chóru muzycznego sam pros-

w drewnie. Także pulpity pod nuty oraz napisy nazw głosów wykonywa-no z troską o ich wyraz plastyczny /intarsje, ozdobne liternictwo/. Organy z I poł. XX w. miały piszczałki tzw. wolnostojące /bez obu-dowy/, co zostało zarzucone głów-nie ze względów akustycznych. Or-gany współczesne projektowane są bardzo prosto, ze ścisłym podzia-łem na sekcje. Szafy organowe są znowu zamknięte, a jedynym elemen-tem zdobniczym są ażurowe wype-ńnienia czołowych otworów szafy. Na terenie województwa włocław-skiego nie ma co prawda organów klasy oliwskich czy Kamienia Po-morskiego, nie mniej możemy posz-czyścić się kilkoma obiektami ba-rokowymi, zachowanymi w stosunko-wo dobrym stanie. Organy te charak-teryzują się pięknie dekorowanymi prospektami - na czele tej listy wymieni ć należy organy w kościele klasztor-nym OO. Bernardynów w Skę-pem-Wymyślinie. Prospekt posiada w sobie elementy rokoka i klasycyz-mu - zarówno użyto tu wiele ele-mentów nawiązujących do architek-tury jak i sama kompozycja pros-pektu o tym przypomina. Te dość surowe formy łagodzone są przez ażurową koronkę rokokową oraz lic-zne postacie aniołów muzykujących, nastawione na zwieńczeniu i balus-tradzie. Prospekt i organy skępskie datowane są na połowę XVIII w. Na ten sam okres datowane są organy z prospektem z kościoła klasztor-nego OO. Karmelitów w Oborach. Co prawda rozmiarem są one daleko skromniejsze niż skępskie, jed-nakże ich rokokowo-regencyjna de-koracja warta jest kilku słów opi-su. Organy te są tym ciekawsze, że prospekt organowy wkomponowany jest w balustradę chóru muzycznego i jak-by nadwieszony nad nawą główną. Ba-



## PROSPEKT ORGANOWY W ZAKRZEWIE

RYS. D. WISNIEWSKA

pekt są marmuryzowane, tzn. malowane farbą na kolor błękitnozielony w sposób przypominający prawdziwy marmur. Na powierzchni nałożone są złożone kartusze utworzone z ornamentu rocaille. Sam prospekt /5-sekcyjny/ posiada formę czysto architektoniczną, łączącą elementy baroku i klasycyzmu. Nieco inne rozwiązanie prospektu przedstawiają organy z kościoła parafialnego w Zakrzewie. Mają one już kształt możliwie uproszczony, klasycyzujący, podzielony na trzy części, z których środkowa jest niższa, a dwie boczne tworzą jak gdyby wieże. Dekoracja plastyczna /ażurowe uszaki/ nawiązuje jeszcze do baroku, nie na jednak przedstawień figuralnych, lecz tylko lira w zwieńczeniu. Organów te prawdopodobnie pochodzą z końca XVIII lub początku XIX w. W organach XIX-wiecznych przeważają już bardzo spokojne formy architektoniczne, szafy podzielone są zazwyczaj na pięć sekcji z wyraźnie wydzielonymi, szerszymi częściami, środkową i dwoma bocznymi, zwieńczonymi szerokimi gzymzami. Ten typ spotykamy w kościele parafialnym w Orlu - organy datowane na 1 ćwierć XIX w., w kościele parafialnym w Broniewie /ok. 1860 r./, czy kościele w Wielgim /4 ćw. XIX w./.

Równie często na ten sam okres czasu i na początek XX w. przypada powstawanie organów o prospektach eklektycznych, tzn. posiadających cechy wielu stylów /Raciążek, kościół klasztorny w Nieszawie/. Na drugą połowę XIX w. przypada dominacja stylu nawiązującego do gotyku /neogotyku/ - nie tylko w architekturze, ale i w dekoracji wnętrz i mebli. Wśród instrumentów wykonanych w tym czasie niewątpliwie największe i posiadające najbogatszą dekorację są organy w katedrze włocławskiej. Powstały one w 3 ćwierci XIX w., prospekt ma formę zadrobioną architekturę o motywach gotyckich z wielką ilością wież, fial, sterczyn, maswerków, a nawet przedstawień figuralnych. Podzielony został na 11 sekcji, zaś organy posiadają dwa manualy i pedały o łącznej ilości 33 rejestrów /głosów/.

W wiejskich kościołach parafialnych znaleźć można organy o prospektach neogotyckich, jednak o wiele skromniejszych. Przede wszystkim sama szafa pozostaje tradycyjna, podzielona tak, jak w baroku czy klasycyzmie. Zmianie uległa jedynie dekoracja. Szafy zamykane są ostrołukami, dekorowane ślepymi arkadkami /Raciążek, Ciechocinek/. Czasem dla wzbogacenia dekoracji dodawane są w zwieńczeniu kwiatony i żabki /Nieszawa - kościół parafialny/.

Należy stwierdzić, że w porównaniu do zasobów ogólnopolskich i ich klasy - instrumenty na naszym terenie są bardzo skromne i mają rodowód i dekorację bardzo prowincjonalną, mimo wszystko pozostają obiektami bardzo cennymi, o znacznej wartości zabytkowej.

Na zakończenie jeszcze kilka słów na temat konserwacji tych instrumentów.

Duża liczba zabytkowych instrumentów organowych, znajdujących się w Polsce z autentycznym aparatem brzmienia i mechaniką oraz skromny do niedawna stan wiedzy na ich temat, spowodowały zainteresowanie się nimi w latach sześćdziesiątych Ośrodka Dokumentacji Zabytków /ODZ/ w Warszawie. Z inicjatywy ODZ i poszczególnych wojewódzkich konserwatorów zabytków prace badawcze nad zabytkowymi organami podjęto w Pracowni Dokumentacji Naukowo-Historycznej toruńskiego Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków, a w krakowskim Oddziale PKZ otwarta została Pracownia Konserwacji Zabytkowych Organów. Współpraca z wyższymi szkołami muzycznymi, instytutami naukowo-badawczymi

w kraju i za granicą, a także z praktykującymi organmistrzami, organistami i konserwatorami pozwoliła na wypracowanie metody konserwacji zabytkowych organów w PKZ, która w miarę zdobywania doświadczeń jest stale udoskonalana. W skład programu konserwacji organów wchodzi następujące elementy:

- I. Dokumentacja historyczna prospektu i szafy organowej wykonana przez historyka sztuki - polega na analizie i naukowym opracowaniu historii, wartości zabytkowych i artystycznych danego obiektu.
- II. Dokumentacja instrumentoznawcza - dotycząca działania i stanu zachowania instrumentu. W tym celu wykonuje się:
  1. Dokumentację fotograficzną.
  2. Dokumentację fotograficzną specjalną /promienie podczerwone, ultrafioletowe, rentgena/.
  3. Inwentaryzację fotogrametryczną obiektu.
  4. Inwentaryzację rysunkowo-pomiarową mechaniki i aparatu brzmienia.
  5. Badania dendrologiczne określające rodzaj zastosowanego drewna i konstrukcję.

6. Badania mikrobiologiczne drewna ze wskazaniem środków postępowania w czasie konserwacji.
  7. Badania metaloznawcze /dotyczy piszczalek/.
  8. Badania akustyczne określające stan zachowania wartości brzmieniowych instrumentu.
- III. Badania konserwatorskie - określające rodzaj dekoracji malarskiej prospektu organowego.
- IV. Inne badania, np. wytrzymałości konstrukcji chóru muzycznego.
- V. Prace konserwatorskie - wykonywane przez cały sztab specjalistów różnych branży, ściśle wg wyznaczonego programu.

mgr Danuta Wiśniewska



## LIPNOWSKIE KARCZMY, BROWARY I GORZELNIE

/część II/

Część I zamieściliśmy w Nr 35 "BP"

W czasach późniejszych pijaństwo nie uległo zmniejszeniu. W dalszym ciągu obowiązywały różne świadczenia w alkoholu. Dowodem tego jest ustawa magistratu miasta Lipna w 1784 roku dla cechu piekarzy w Lipnie. Ustawa przewidywała m.in. stawianie braci cechowej beczki piwa lipnowskiego przez wyzwalającego się na mistrza. W roku 1774 według lustracji, egzystowały w Lipnie już trzy karczmy. "Karczmy dwie starościńskie w Rynku w szachulec,\* jedna pod gontami z kominem nadmurowanym niedawno wystawiona, dobra, druga stara pod dranicami, przy których stajnie wjezdne przybudowane stoją". Trzecia przez ImóXiedza Proboszcza Karczma na gruncie miejskim wystawiona". Czerpanie zysków z nadmiernej konsumpcji alkoholu i korzyści osobiste zarówno parafii i starostwa odsuwały sprawę zdrowia obywateli na plan dalszy. W tym czasie w zabudowaniach wójtostwa istniał "browar w szachulec postawiony, nowy, z kominem nadmurowanym, tarcicami wybudowany w słupy" i "spichlerz propinacyjny w szachulec postawiony nową słomą kryty". Obok browaru stała "gorzelnia w szachulec do połowy stara do połowy nowo przybudowana, tarcicami pobita, niedawno wyreparowana". Jednocześnie na gruncie miejskim stała druga gorzelnia będąca własnością obywatela Domagalskiego. Obie karczmy były wydzierżawione arendarzom z Kikoła - Leyzerowi Herszkowiczowi i Ickowi Wolfowi. Ci od każdego garnca wyprodukowanej gorzałki zobowiązani byli płacić 80 złotych rocznie. Wyszynk gorzałki, prócz trzech karczem, odbywał się także w "gorzelnii zastawnej Domagalskiego". Miejsce do konsumpcji więc zbyt wiele, jak na miasto o małej ilości mieszkańców. Wizyta

\*SZACHULEC - szachulcowy mur - sposób murowania ściany z wykorzystaniem drewnianej konstrukcji szkieletowej wypełnionej murem ceglany /inna nazwa - mur pruski/.

dziekańska, wg Kellera, potwierdziła w następnym roku stan podany wyżej. W latach późniejszych propinacje dawniej należące do starostwa, probostwa i wójtostwa wskutek wykrytych nadużyć i skarg obywateli miasta, przeszły na wyłączny użytek miasta. Król pruski w 1804 roku oddał je miastu pod warunkiem utrzymania czterech karczem i płacenia do kasy państwowej kanonu 160 talarów rocznie. W myśl tego przywileju produkcja browarów i gorzelni lipnowskich miała wystarczyć na potrzeby mieszkańców. Sprowadzanie wódki i piwa zza obrębu miasta było zabronione. Maciej Smoleński pisał w "Pamiętniku Religijno Moralnym": "Tym to sposobem probostwo straciło znaczny dochód, a i miasto niedługo ciągnęło zyski z propinacji, gdyż skoro domy karczemne, które restaurować było obowiązkiem mieszczan, ruinie uległy, prawo propinacji przeszło na własność rządu". Mimo to produkcja alkoholu rosła ze wszystkimi szkodliwymi następstwami tej gospodarki. Jediną korzyścią było przywrócenie miastu pewnych dochodów, które prawdopodobnie już w XVI wieku straciło na rzecz starostów i probostwa. Przywilej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego nie miał praktycznego zastosowania. Później karczmy lipnowskie za zgodą kamery Pruskiej przeszły w ręce prywatne. W roku 1850 miasto wytoczyło proces sądowy przeciwko Skarbowi Królestwa o nieprawne posiadanie karczem i propinowanie ze szkodą dla kasy miejskiej, ale spór nie został rozstrzygnięty.

O rozmiarach klęski alkoholizmu świadczy fakt, że nawet po wydłużeniu miasta w roku 1787 wskutek epidemii istniała nadal karczma w Lipnie. W aktach wizytacji dziekańskiej z tego roku czytamy: "mieszkańców rocznych 6 mieszka w czterech chałupkach, w piątej dziady, a w szóstej propinacja". Nie brakło chętnych do picia, skoro już w dwa lata później postarano się o następną karcznię. Z nieznanых przyczyn doszło w roku 1852 do rozebrania browaru na przedmieściu Pod Borkiem. Był to budynek murowany, będący własnością Leopolda Getza. Już w roku 1847 postanowiono na jego murach wznieść szpital powiatowy. W roku 1852 na budowę szpitala z samych kar ściągniętych z obywateli lipnowskich za nielegalny wyrób i sprzedaż wódki wpłynęło do Komitetu Budowy 871 rubli i 88 kopiejek. W tym czasie działały w Lipnie dwa duże browary, jeden przy dawnej ulicy Zawodzie /obecnie 15 Grudnia/, a drugi przy ul. Jakubskiej /obecnie Kilińskiego/, które produkowały piwo na wyłączny użytek mieszkańców miasta. Później powstał duży browar w sąsiednim Głodowie, własność Płaskowskich, spalony w działaniach zaczepnych w pierwszej wojnie światowej, odbudowany egzystował do 1939 roku. Jednocześnie powstały dwie duże gorzelnie w pobliskim Karnkowie i Skępem. Te po raz pierwszy zaczęły stosować rektyfikację spirytusu. W roku 1897 powstał monopol spirytusowy. Z tą datą kończy się produkcja wódki w Lipnie. Dotychczasowe gorzelnie lipnowskie ulegają likwidacji. Powstają nowe gorzelnie w powiecie lipnowskim. Wg Swieckiego-Wybulta jest ich w 1914 roku osiem. Przeciętna produkcja jednej z nich wynosiła 387,150 litrów spirytusu 40% rocznie, gdy konsumpcja jego na terenie byłej gubernii płockiej wynosiła 0,22 wiadra na jedną osobę. Niemcy w 1915 roku unieruchomili te gorzelnie rekwirując aparaty mosiężne i miedziane. Równocześnie z zakończeniem pierwszej wojny światowej kończą swój żywot oba browary lipnowskie. Wzrosła natomiast liczba gospód, których przed 1900 rokiem było w Lipnie kilka. Znajdowały się one u wylotu dróg z miasta: pod lasem za koszarami pułku kozackiego przy drodze do Jankowa, przy drodze do Płocka, przy drodze do Włocławka na przedmieściu Borek, na rogatkach dobrzyńskich, przy drodze do Torunia przed Złotopolem, pod Kolankowem przy drodze do Sierpca i na Okręgu przy drodze do Rypina. Oprócz tego była karczma w Rynku przy ul. Jakubskiej, którą przed 1900 rokiem



zlikwidowano. Wszystkie wymienione karczmy mieściły się w małych drewnianych budynkach, które nie dotrwały do dzisiaj. Upadek ich wiąże się z opuszczeniem Lipna przez stacjonujący tu przed pierwszą wojną światową pułk kozacki. Także powodem był upadek tranzytu i kontrabandy w związku z likwidacją granicy prusko-rosyjskiej na Drwęcy, a tym samym zmniejszenia znaczenia Lipna jako miasta przygranicznego. Prusacy po zajęciu Lipna w 1914 roku wszystkie karczmy i herbaciarnie zamknęli. Po pierwszej wojnie światowej zaczęły powstawać w Lipnie restauracje i piwiarnie. Liczba ich do 1939 roku sięgnęła około trzydziestu.

O pijaństwie rozpowszechnionym nawet wśród kobiet w wieku XIX świadczy tutejszy zwyczaj ludowy opisany przez Petrowa. W Popielec kobiety zbierały się w karczmie, wszystkie zaopatrzone w pończochy wypełnione popiołem. Każdy mężczyzna przybywający do karczmy miał obowiązek wykupić się, czyli postawić niewiastom wódkę. Odmowa postawienia równała się przewróceniu na ziemię, pobiciu przy pomocy pończoch i ogoleniu brody patykami. Dla odmiany, wieczorem parobcy przebrani za niedźwiedzia, okręceni grochowinami, wędrowali od domu do domu, gdzie częstowano ich wódką lub piwem. Okazją do powszechnego picia było również frycowe, czyli wyzwoliny na parobka. Pito wtedy do białego rana, a stawiający kompanom uzyskiwał prawo "chodzenia do karczmy, kochania dziewczek i pojęcia żony". Również zmówinom towarzyszyło picie wódki, którą do domu dziewczyny przynosili swaci z kawalerem. Odmowa wypicia kieliszka przez pannę była równoznaczna z odtrąceniem starającego. Jak pisze Petrow "często, zwłaszcza kiedy obrotni swatowie, po sprawdzeniu kilku kwart wódki, ubija się interes, ma się rozumieć po pijanemu - pomimo energicznego nieraz uporu dziewczyny". Także "każdy pogrzeb kończył się pijatyką", gdyż uważano za największego wroga każdego, kto w domu zmarłego nie pijał. Gody weselne rozpoczynano od picia gorzałki i tańców. Wesela trwały do następnego rana, lub kilka dni. Potem jeszcze następowały poprawiny. Były wprawdzie próby przeciwdziałania nałogowemu pijaństwu przez wprowadzenie w życie zasad abstynencji. Temu celowi miało służyć Towarzystwo Trzeźwości, do którego wstępowali światlejsi obywatele. Konkurencją dla karczmi stały się herbaciarnie, które zakładano w Lipnie i większych wsiach. W nich prowadzono kółka teatralne, biblioteki, urządzano zabawy młodzieży, stały się one szkołami patriotyzmu i przygotowania kadr młodzieży do walki z okupantem. Sekundowało tym poczynaniom duchowieństwo, które publicznie piętnowało alkoholików. Petrow pisał: "pijaństwo zmniejszyło się znakomicie od czasu zaprowadzenia bractwa trzeźwości". Mimo to spożycie alkoholu było jeszcze duże. O dążeniu do umiarkowanego picia świadczy przysłowie z tamtych czasów: "pij, lecz rozum miej". Krytyczny stosunek do pijących wyrażał się w innym przysłowiu: "pijany pieśni nie tworzy". Wielkim propagatorem walki z alkoholizmem i delegatem gubernatora plockiego na powiat lipnowski był Jan Biegański, aptekarz ze Skępego, który zakładał kółka Towarzystwa Trzeźwości i heraciarnie. Dobrze przysłużył się sprawie walki z nałogiem.

Rajmund Lewandowski

#### Literatura:

1. J.S. Bystron: Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, PIW 1960.
2. S. Pazyra: Geneza i rozwój miast mazowieckich, PWN 1959.
3. M. Smoleński: Opis kościoła parafialnego w mieście powiatowym Lipnie, PRM 1860
4. S. Starkiewicz: Monografia Lipna, rękopis.
5. K. Keller: Materiały do monografii miasta Lipna.

### WALORY PRZYRODNICZE CIECHOCINKA

Ciechocinek jest nie tylko znanym uzdrowiskiem, ale również elementem regionu o wysokiej randze przyrodniczej w związku z występowaniem ciekawej roślinności solniskowej, należącej do tzw. obszaru solanek wielkopolsko-kujawskich.

Klimat tego terenu zależy od wielu czynników. Na pierwszy plan wybija się położenie w tzw. Kotlinie Ciechocińskiej. Drugim czynnikiem jest podłoże z rozległymi obszarami piasków rzecznych, wydmych, nad i torfów. Na kształtowanie się warunków klimatycznych wpływają również stosunki hydrograficzne.

Tereny podmokłe, wysoki stan wód gruntowych, tzw. wody kujawskie, rozległa powierzchnia wód wiślanych, wpływają na parowanie, ochłodzenie i stabilność amplitudy temperatur. Nie bez wpływu jest również szata roślinna. Zestawienie średnich temperatur miesięcznych wykazuje, że Ciechocinek jest jedną z najcieplejszych miejscowości w Krainie Wielkich Dolin. Znajduje się on w strefie najniższych opadów w Polsce. Klimat w obrębie tętni jest zbliżony do klimatu morskiego z uwagi na znaczną wilgotność oraz zasolenie powietrza. Najbliższe rejony Ciechocinka mają przeważnie gleby piaszczyste na przemian z glebami łąkowo-torfiastymi. Na niewielkich obszarach tuż nad Wisłą znajdują się urodzajne mady. Wysoczyzna dyluwialna, stanowiąca dalsze zaplecze Ciechocinka wykorzystywana jest przede wszystkim pod grunty orne, rzadko pod łąki. Na niższej położonych obszarach zatorfionych znajdują się łąki. Torf stąd wydobywany na duże znaczenie lecznicze: po zmieleniu i zmieszaniu z solanką, ogrzany do odpowiedniej temperatury, używany jest do sporządzania kąpieli borowinowych. Wiercenia wykonane w obrębie Ciechocinka wskazują, że wody w utworach jurajskich począwszy od samego stropu tej formacji są zasolone.

Nasylenie wód infiltracyjnych solami prawdopodobnie odbywa się podczas ich zetknięcia z pokładami soli kamiennej, które w pewnych miejscach w obrębie Wału Kujawsko-Pomorskiego są wyniesione w postaci wysadów. Najbliższe wysady solne znajdują się w Górze i Inowrocławiu /ok. 50 km od Ciechocinka/ oraz w Kłodawie /ok. 100 km od Ciechocinka/. Solanki ciechocińskie można zaliczyć do wód chlorowo-sodowo-jodkowych. Obecność siarkowodoru w tych wodach prawdopodobnie jest wynikiem redukcji siarczanów na skutek braku tlenu na większych głębokościach. Redukcja może nastąpić pod wpływem substancji organicznych, ale nie wyklucza się możliwości redukcji siarczanów przez bakterie, które mogą żyć na znacznych głębokościach.

Zjawisko silnego zasolenia wód gruntowych jest w pierwszym rzędzie spowodowane specyficznymi warunkami budowy geologicznej. Analiza przebiegu izohalin wykazuje największy obszar zasolenia czwartorzędowych wód gruntowych /powyżej 1000 mg/dcm<sup>3</sup>/ na terenie całego niemal miasta.

Jak wykazały wiercenia geologiczne prowadzone przez Samsonowicza w 1954 r., cała seria jury w Ciechocinku mająca miąższość 1345 m jest przesycona wodą zmineralizowaną o zasoleniu wzrastającym wraz z głębokością.

Do ciekawszych zjawisk należą spiętrzenia wód gruntowych, powodujące w razie odkrycia wyrzucanie tzw. kurzawki. Wodę szkodką do picia czerpie się ze źródeł artezyjskich. Badania biologiczne wód słonych Ciechocinka wykazały, że nawet w 6% solance żyją dość

licznie niektóre gatunki glonów, przede wszystkim okrzemki z rodzaju *Navicula* sp., *Nitzschia* sp., *Amphora* sp. Okrzemki odgrywają ważną rolę w oczyszczaniu słonych wód ściekowych odprowadzanych do Wisły, przede wszystkim biorą udział w samooczyszczaniu się tych wód oraz ze względu na ich funkcje bioindykatoryjne. Już w I połowie XIX w. botaników zainteresował skład florystyczny oraz fizjologiczno-ekologiczne przystosowanie roślin do życia w środowisku zasolonym.

21 lipca 1820 r. Zawadzki, ówczesny dziedzic wsi Ciechocinka przesłał do wydawcy "Izys Polskiej" Gracjana Korwina próbkę wody i słone ziele do zbadania. Była to zapewne pierwsza wzmianka o halofitach Ciechocinka, a w szczególności o solirodzie zielnym. Na tej podstawie Waga w 1840 r. zacytował we "Florze Polskiej" stanowisko *Salicornia herbacea* w Ciechocinku. Prodrumus Rostafińskiego /1872 r./ podaje 9 słonolubnych gatunków z Ciechocinka na podstawie zielnika Jastrzębowskiego. Łapczyński w 1880 r. w pracy pt. "Kilka szczegółów o roślinności jawnokwiatowej Niziny Ciecocińskiej" podaje po raz pierwszy krótką charakterystykę terenu i jego roślinności. W 10 lat później Kozłowski opracował glony zbiorników wodnych Ciechocinka i opublikował wyniki badań w pracy pt. "Przyczynek do flory wodorostów okolic Ciechocinka". Ronppert /1908 r./ opisał grzyby tego terenu w publikacji "Zapisek grzyboznawczy z okolic Ciechocinka". W 1912 r. Wójcicki wymienił wiele gatunków słonolubnych, stwierdzając jednocześnie: "I nadal Ciechocinek i okolice oczekują na ściślejsze, a ze wszech miar godne tego badania i w konsekwencji na porównawcze i syntetyczne zestawienia". Glonami wód słonych Ciechocinka zajmowali się w latach 20-tych XX w. Namysłowski i Libetanz. Badania florystyczne przeprowadzone w 1963 r. przez Wilkoń-Michalską wykazały obecność 19 gatunków różnych roślin słonolubnych. W 1968 r. Kącki opisał 88 gatunków glonów żyjących w zbiornikach poborowinowych, w 1978 r. 116 gatunków okrzemek w wodach słonych. Najlepszy rozwój roślin słonolubnych w Ciechocinku notowany był od roku 1880, tj. od czasu zbudowania wałów przeciwpowodziowych do roku 1929, w którym przeprowadzono prace melioracyjne. Halofity zasiedliły wówczas stanowiska wokół ładu solankowych, na łakach położonych w pobliżu tężni i warzelni soli. Po przeprowadzeniu melioracji słone ścieki z łazienek i sanatoriów, które zasilają dotychczas okoliczne łaki, zostały ujęte w jeden główny kolektor prowadzący do Wisły, co spowodowało ustąpienie halofitów z terenu miasta. Roślinność słonolubna do dzisiaj zachowała się głównie na wilgotnych i zasolonych łakach w pobliżu tężni. W roku 1954 utworzono w Ciechocinku rezerwat celem zachowania w możliwie naturalnym stanie jednego z najbogatszych w Polsce skupień halofitów. Obejmuje on fragment łaki o powierzchni 1,88 ha zasilanej solanką z basenu kąpielowego. Teren rezerwatu pokrywa roślinność słonolubna, rozmieszczona strefowo w zależności od nasycenia gleby wodą słoną. W rezerwacie występują m.in. salirodek zielony, aster solny, świbka morska, solanka koleczasta, muchotrzew solniskowy, mlecznik nadmorski. Obecnie rezerwat ten jest restytuowany. Wymienione tu rośliny halofilne są dużym sprzymierzeńcem człowieka w ratowaniu najstarszych zabytków kultury ludzkiej, m.in. w Mehendzo-Daro w Indiach oraz w odsalaniu obszarów depresyjnych np. w Holandii.

Obok roślinności słonolubnej walory przyrodnicze Ciechocinka kształtowane są przez parki i kwietniki z szeregiem pięknych roślin ozdobnych i egzotycznych. Parki tworzą na terenach powstałych przez zasypywanie dołów po wykopanej torfie. Park

Zdrojowy założono w 1875 r. Duże zasługi położył tu ogrodnik Leopold Grzelecki. Początkowo zasadzono topole i robinie. Następnie zaczęto sprowadzać z Odessy drzewa i krzewy słonolubne, m.in. tamaryszek i oliwnik. Ozdobne krzewy przywożono również z Kijowa. Stopniowo zaczęły przyjmować się takie drzewa jak buk, tulipanowiec amerykański, mikořzab japoński, klon srebrzysty, lipa wielkolistna, sosna amerykańska, jałowiec wirginijski, świerk srebrzysty. W 1889 r. na terenie obecnego Parku Sosnowego /Leśnego/ posadzono 2-letnią sosnę. Dzisiaj cały ten teren tworzy cienisty i żywicą pachnący park.

Teren przyległy do tężni obsadzono w 1908 r. drzewami i krzewami, wytyczono alejki spacerowe tworzące Park Tężniowy. Jako ostatni założony został Park Zdrowia położony na łąkach w pobliżu tężni. Jednak piękno krajobrazu i walory przyrodnicze Ciechocinka podlegają negatywnym zmianom spowodowanym intensywnym rozwojem miasta oraz wpływem zakładów przemysłowych Torunia i Włocławka. Postępująca urbanizacja, rozwój turystyki i wypoczynku, wzrastające zanieczyszczenie środowiska wskazują na pilną potrzebę ochrony środowiska przyrody. Ciechocinek jako miasto uzdrowskie jest środowiskiem, które zapewnia człowiekowi optimum warunków pełnego wypoczynku fizycznego i psychicznego w bezpośrednim kontakcie z przyrodą. Walory przyrodnicze tego terenu dają mu poczucie harmonijnego ładu, spokoju i ukojenia.

Zbigniew Kącki  
Ciechocinek

#### PRZYPISY

1. Hibner J., Kucharski M. /1960/ Zasolenie wód gruntowych Niziny Ciechocińskiej. Gosp. Wodna 10, 434-439.
2. Kącki Z. /1983/ Badania hydrobiologiczne wód słonych Ciechocinka. Włocł. Tow. Nauk. Prz. Wydz. Nauk Przyrod. Włocławek.
3. Kozłowski W. /1890/ Przyczynek do flory wodorostów okolic Ciechocinka. Pam. Fizjogr. A.U. 10, 245-249.
4. Kozłowska-Szczęśna T. /1966/ Kilka uwag o bioklimacie Ciechocinka. Wiadomości Uzdrowskie 1/2 Pol. Tow. Balneolog.
5. Namysłowski B. /1922/ Studia hydrobiologiczne. Prace Kom. Matem.-Przyrod. t. I, Ser. B. Pozn. Tow. Przyj. Nauk.
6. Nowakowska L. /1953/ Monografia geograficzno-gospodarcza Ciechocinka. Praca magisterska.
7. Samsonowicz G. /1954/ Wyniki hydrogeologiczne dwóch głębszych wierceń w Ciechocinku. Biuletyn P I G nr 91 Warszawa.
8. Tłoczek IP. /1958/ Tężnie ciechocińskie. Ochr. Zabyt. t. 3-4.
9. Wilkoń-Michalska J. /1963/ Halofity Kujaw. T N T Toruń.
10. Wójcicki Z. /1912/ Obrazy roślinności Królestwa Polskiego I. Roślinność Niziny Ciechocińskiej. Wyd. Tow. Nauk Warszawa. Wydz. III Matemat.-Przyrod.

Z przewodnickiego lamusa

O KURORCIE CIECHOCIŃSKIM SPRZED 100 LATY

"Oryginalnie i bardzo sielankowo brzmią podania o wznoszącym się zakładzie ciechocińskim w pierwszych latach jego istnienia. Jeszcze niespełna lat temu piętnaście miałem w kuracji starego obywatela z Kujaw, który był jednym z pierwszych kuracjuszków w Ciechocinku - jako kawaler naówczas. Mówił mi, że przybywszy na kąpiele do Ciechocinka zbudował sobie z jednego drzewa suchego i czterech ciosanych bali i żaglowego płótna wraz ze stangretem i kucharzem dosyć wygodny namiot na łasze piaszczystej - w obecnym parku - naprzeciw teraźniejszego hotelu Müllera w czasach kiedy się jeszcze nie marzyło wcale nieboszczykom braciom Müllerom przybyć do Ciechocinka. W tym namiocie mieszkał wraz z sąsiadem swoim, kąpiąc się w jednej wannie przy starej oberży - a kucharz gotował im niezłe obiady pod gołym niebem przed namiotem, zawiesiwszy grope i miedziane naczynia na długim różnie, przeciągniętym na dwóch słupach po nad ogniskiem. Wszystko szło niezłe - są jego słowa - dopóki byliśmy sami i kąpali się spokojnie a z domu dostarczano nam od czasu do czasu drobiu, chleba, masła, jaj, warzywa i tp. - lecz - gdy najechali nas goście z sąsiedztwa w czasie niedzieli i zaprosili się na skromny nasz obiadek /a gdzieindziej ciepłego jedzenia nigdzie nie dostano/ - naówczas nastąpił głód i zgrzytanie zębów. Smutnym nauczycielskim doświadczeniem - od tego czasu zjeżdżali się do nich goście na święta z własnymi wiktuałami i własną legominą, w obszernej kobiałce, z której i nam się dostawał smaczny kąsek. Mimo to udawały się i wówczas kuracje wysmienicie. I obecnie są jeszcze, acz nieliczni świadkowie, którzy pamiętają owe czasy, gdzie lotne piaski otaczały całą osadę i główne źródła, kiedy deski wzdłuż ułożone stanowiły jedyną ścieżkę, która przeżyła tę piaszczystą saharę i służyła zarazem za jedyną drogę, po której nieliczni kuracjusze dążyli rankiem do źródła trzy procentowej solanki a minawszy przypadkiem przewodnią deskę przez nieuwagę lub przy mijaniu się z drugim, grzęzły poza kostki w lotnym piasku. Bagniste łąki, odwieczne siedlisko błotnistych wyziewów, odgrządały źródła od warzelni a o wiorstę ciągnący się płot od źródła do warzelni, przedzielający te łąki, służył zarazem za jedyną komunikację pomiędzy źródłem a warzelnią. Kto z gości chciał zwiedzić warzelnię, gdy łąki były zalane deszczową wodą, musiał jak skoczek cyrkowy przedzierać się do niej po żerdziach płotu. A i na amatorach takich - nie zbywało wtedy. Jedynym źródłem, którym się wówczas raczył kuracjusz była trzyprocentowa solanka /silniejsza/ nie ujęta w cembrowinę. Pacjent nadstawiał szklankę lub kubeczek z uszkiem pod wylot pompy parowej by zaczerpnąć wody zdrojowej. Zwykle wówczas nowicjusz zbliżywszy kubek do tłoka pompy, gdy tenże nagle się uniósł, postradał naczynie do picia, utracił uszko, a naczynie dostawało się do światła pompy. Ogólny śmiech otaczających zwracał uwagę kuracjuszków na świeżo przybyłego gościa. Później około 10, gdy maszyna parowa przestała działać, zajmowano się gromadnie wyłowywaniem z pompy ugrzęzłych poprzednio kubeczków. Nie duży deptak w pobliżu źródła służył za miejsce spaceru po szklance solanki, a obficie ustawione sążnie drzewa wokoło maszyny parowej - rzucały jedynie cień ożywszy na przechodzącą

się publiczność i stanowiły zarazem jedyne miejsce wypoczynku dla spacerem zmęczonego kuracjusza, gdy był dość silny i zręczny, ażeby sobie z sążnia drzewa wysunąć do połowy szeroką szczapę na krzesło do siedzenia.

Odmienny i jeszcze bardziej oryginalny obraz przedstawiał się z drugiej strony poza sążniami - zresztą bardzo naturalny w pierwocinach leczniczego zakładu, gdzie prastarym zwyczajem bardzo mało dbano o wygody i wygodki dla siebie i gości.

Porady lekarskiej udzielał pacjentom lekarz z Włocławka Dr Kosowski, później Dr Nowacki, Schutz i inni chwilowo na kurację przybyli, z których każdy raz na parę tygodni zjeżdżał do Ciechocinka. Apteczka domowa, sezonowa filia Nieszawskiej mieściła się na ulicy Widok w domu W-go Gębczyńskiego pod strychem, dokąd gdy pacjent pragnął się dostać zmuszon był po drabinie wskrabywać się.

Większy ład i skład w organizacji leczniczego zakładu nastąpił gdy Dr R.A. Ignatowski został mianowany etatowym lekarzem zakładu w Ciechocinku.

W roku 1827 ks. Lubecki minister skarbu otrzymawszy wiadomość o istnieniu źródeł słonych w Ciechocinku - chąc zapewnić krajowi sól własnej produkcji, wyjednał najwyższe upoważnienie do nabycia tej miejscowości na rzecz skarbu, poczym zajął się założeniem istniejącego dotąd zakładu warzelni soli i kąpielowo-leczniczego.

Mimo to jednak dopiero od r. 1829 Ciechocinek nabył większego rozgłosu i uznania gdy hrabina Plater kąpiąc tu swe zoiżami dotknięte dzieci doznała na sobie i dzieciach zbawiennych skutków tutejszej solanki. Odtąd rok rocznie zwiększała się liczba cierpiących osób, chociaż brak odpowiednich lokali i urządzeń narażały ich na niewygody i przykrości. Dopiero w r. 1836 w oberży z gliny i słomy zbudowanej /prusski mur/ urządzono 4 miedziane wanny, a w następnym jeszcze 4 w samym zakładzie warzelni soli pomieszczono. Tym sposobem do zakładu przemysłowego dodano zarazem i zakład leczniczy."

#### POST SCRIPTUM

Przytoczony w oryginalnym brzmieniu i pisowni tekst jest fragmentem wspomnień dr. Leopolda MIECZKOWSKIEGO /1833-1899/ praktykującego w Ciechocinku w latach 1872-1881.

Wspomnienia te zamieszczone zostały w publikacji pt.

"Przewodnik po Ciechocinku jego historia i zasoby lecznicze z dodaniem szczegółowego planu osady pod redakcją Stanisława Jana Łapińskiego nakładem i drukiem Ludwika Rosińskiego we Włocławku 1891 r."

Dla lepszego zrozumienia cytowanego tekstu poczynimy uwagi:

- Wiadomości o kąpieli "w jednej wannie przy starej oberży", dotyczy oberży folwarcznej, która znajdowała się we wsi Ciechocinek. Jest to dzisiejsza ulica Gen. Józefa Bema - obecna posesja nr 32. Tamże prawdopodobnie kąpano przed 1836 r. przybywających do ciechocińskich wód solankowych pierwszych kuracjuszy.
- Źródło 3% solanki przy maszynie parowej było umiejscowione na terenie obecnego parku zdrojowego naprzeciw sanatorium "Młoda Gwardia" w niewielkim oddaleniu od ulicy Romualda Traugutta.

- Dom Gębczyńskiego przy ulicy Widok, w którym znalazła pomieszczenie apteka - filia apteki nieszawskiej znajdował się na obecnej posesji nr 12.
- Nazwisko dr Kossowskiego - winno być dr Kłosowski.

Opracował:  
Włodzimierz Gerko

## Ulice starego Włocławka

Żelazna, Gęsia, Brzeska - któż dziś pamięta, gdzie były te ulice we Włocławku? A może są, tylko mają inną nazwę? Postanowiliśmy zamieścić w "BP" cykl artykułów o włocławskich ulicach, o ich powstaniu, nazwach /a zmieniły się!/, o ich wyglądzie i zabudowie. Chcemy przybliżyć ich historię tak nierozzerwalnie związaną z procesem kształtowania się Włocławka. Oto pierwszy artykuł mgr. Tadeusza Sławińskiego pt:

### STARY RYNEK

Istniejący obecnie układ przestrzenny Włocławka, jego usytuowanie ulic, szczególnie śródmieścia miasta, jest rezultatem dawnych, przez wieki uformowanych uwarunkowań. Sam stary Włocławek w dawnych wiekach obejmował mały fragment dzisiejszego Powiśla, zamykający się w granicach ulic Browarnej, Łęskiej, Tumskiej i Bednarskiej. Centrum tego zespołu urbanistycznego stanowił Stary Rynek, który przez wiele lat odgrywał doniosłą rolę w życiu miasta. Ze Starego Rynku prowadziły ulice we wszystkich kierunkach. Od Rynku ku Wiśle prowadziły dwie ulice: Maślana i św. Jana, dziś stanowiące jedynie zarysy dawnych ulic. Ulica Zamcza, stanowiąca ongiś główną ulicę miasta, łączyła się przez most u ujścia Zgłowiączki z traktem wiodącym w kierunku Nieszawy. W kierunku wschodnim od Rynku wiodły ulice Szpichlerna i Łęska, a na zachód wychodziła poza Zamczą ulica Tumska. Przejście z rynku w kierunku południowym prowadziło przez ulicę Wójtowską, istniejącą od XVI wieku. Od tej strony Stary Rynek graniczył z polami i obszarami niezabudowanymi. Owa ulica Wójtowska dała początek w miarę rozwoju miasta późniejszej głównej ulicy centrum - Szerokiej. Stary Rynek posiadał już w wiekach późniejszych zwartą zabudowę. Tu koncentrowało się życie miasta, tu urzędowały władze municypalne w istniejącym budynku ratusza, który uległ wyburzeniu pod koniec XIX wieku. Stary Rynek pełnił przez długi czas funkcje ośrodka administracyjnego. Jeszcze do 1940 roku północną pierzeję Rynku zamykała od strony Wisły zabudowa, na którą składały się przeważnie dwupiętrowe kamienice czynszowe. Widok od strony ulicy 3 Maja na Wisłę oraz kościół farny św. Jana był więc niedostępny. Dopiero podczas ostatniej wojny władze okupacyjne wyburzyły ten rząd kamienic odsłaniając panoramę Wisły i wzgórze szpetalne. W wyburzonych kamienicach mieściło się szereg sklepów i punktów usługowych. Tu znajdowała się znana księgarnia-antykwiariat Zelkowicza, będącym jedyne wówczas źródło zaopatrzenia licznych rzesz

młodzieży gimnazjalnej w różne pomoce naukowe, słowniki, leksykony, tak zwane bryki, skróty i klucze. Tu można było sprzedać zbędne podręczniki. Z antykwarjatu "cioci" Lampuckiej, a później Zelkowicza, korzystało dobre kilka pokoleń włocławskich uczniów. W narożnej kamienicy od strony ulicy Szpichlernej i św. Jana mieścił się renomowany hotel "Pod trzema koronami". Budynek ten posiadał dużą salę, najbardziej okazałą i reprezentacyjną w mieście. Tu odbywały się słynne na Kujawach bale karawakowe, rauty, wystawy, spotkania towarzyskie. Tu bawiła się miejscowa socjeta oraz okoliczni ziemianie. Restauracja hotelowa znana była z wyśmienitej kuchni. W zaraniu niepodległości Polski w gmachu tym zorganizowano pierwsze polskie sądownictwo. Tu urzędował sąd okręgowy, którego siedzibę przeniesiono w 1934 roku do gmachu pomonopolowego przy ulicy Kilińskiego nr 20, gdzie obecnie znajduje się Sąd Rejonowy i Sąd Wojewódzki. Pierwszym prezesem już polskiego sądu w 1917 roku był aż do śmierci Władysław Nowca, zasłużony obywatel Włocławka, były dyrektor Włocławskiej Szkoły Handlowej /obecnie Liceum Ziemi Kujawskiej/, po głośnym strajku szkolnym w 1905 roku.

W budynku po wschodniej stronie Starego Rynku mieściła się przez wiele lat znana apteka, własność pań Ulanowskich, która funkcjonowała jeszcze przez pewien okres po ostatniej wojnie. Godne uwagi są również po wschodniej stronie Rynku dwie zabytkowe kamieniczki barokowe, mieszczące obecnie Muzeum Historii Włocławka.

Centralnym obiektem zabytkowym tej części miasta jest kościół św. Jana w stylu późnogotyckim, zbudowany jeszcze w 1538 roku. Na Starym Rynku długi czas odbywały się targi, jarmarki i kwitło bujnie życie handlowe. Wokół budynku ratusza skupiały się kramy, stragany, kioski.

W miarę upływu lat miasto rozbudowywało się w kierunku południowym. Równocześnie wytyczano nowe ulice i drogi. Ulicę Wójtowską przedłużono do części Nowego Miasta i połączono z Nowym Rynkiem /obecnie Plac Wolności/. Z czasem ulica ta stała się główną arterią miasta, przyjmując nowe nazwy - Szerokiej a następnie Nowej, łączącej Stary Rynek z Nowym Rynkiem.

Tadeusz Sławiński

Opracowanie redakcyjne i graficzne: Andrzej Szczepański

Współpraca: Grażyna Bartel

Elżbieta Głowala

Biuletyn Przewodnicki ZW PTTK Włocławek ul. Dubois 1

tel. 232-80 Druk: WDK Włocławek. Zezwolenie GUKPiW

Warszawa Nr GP II-441/1541/1985. Nakład 150 egz Format A-4

nr 24/86